

Ślady stóp na Księżycu różnią się od podeszew butów astronautów

10 sierpnia 2022

Podeszwy butów astronautów Apollo 11 nie pasują do śladów rzekomo sfotografowanych na powierzchni naszego naturalnego satelity. Czy to dowód, że lądowania na Księżycu nie było?

W 53 rocznicę pierwszego spaceru człowieka po Księżycu – NASA przypominała o historycznym wydarzeniu. Astronauci przebywali na powierzchni Księżyca w Morzu Spokoju (Mare Tranquillitatis), przez w sumie 2 godziny 31 minut i 40 sekund. Agencja opublikowała wideo składające się ze zdjęć wykonanych z orbitera księżycowego (The Lunar Reconnaissance Orbiter Camera – LROC) z różnych wysokości. Kamera wydaje się przybliżać obserwatora do miejsca lądowania modułu księżycowego Apollo 11 – tak, że widać zarówno lądowisko, z którego następnie wystartował lądownik, jak i ślady stóp zadeptane przez Neila Armstronga i Edwina Aldrina 21 lipca 1969 roku.

Rocznicowe wideo, opracowane przez NASA, przekonująco świadczyło o tym, że Amerykanie jednak wylądowali na Księżycu. Nieustępliwi sceptycy rozpowszechniali zdjęcia w sieciach społecznościowych, które wyraźnie udowadniały, że spacer Armstronga i Aldrina po Księżycu był pewnego rodzaju fałszerstwem. Nie mogli pozostawić tam tych śladów, których zdjęcia pokazywano publiczności. Tylko niewidomi nie zauważą rozbieżności – księżycowe buty załogi Apollo 11, wystawione w Narodowym Muzeum Lotnictwa i Przestrzeni Kosmicznej The Smithsonian, mają niemal gładkie podeszwy, a na zdjęciach widać zupełnie inne ślady, z ryflowaną podeszwą.

Zdjęcia skafandra i butów w 2016 roku wykonał amerykański

astronom Phil Plait. Spośród nich powstał fotograficzny mem. Ci, którzy ze zdrowym rozsądkiem śledzą długofalową „bitwę” sceptyków, pamiętają, że mem istnieje od kilku lat. Ten, który oskarża Amerykanów o oszustwo, pojawia się raz po raz w kolejną rocznicę wyprawy Apollo 11. Przy okazji, jak mówią. Za każdym razem jest też „uzasadnienie” – nie mniej przekonujące niż same zdjęcia, które stanowią podstawę oskarżenia.

Tak, buty wystawione w muzeum są oryginalne i mają gładką podeszwę. Jednak faliste ślady są niewątpliwie sfotografowane na Księżycu. Naprawdę pozostawiły je w pyle księżycowym buty z rowkowanymi podeszwami.

Rozbieżność można łatwo wytłumaczyć. Na spacer po powierzchni Księżyca astronauta zakładają dodatkowe buty na zwykłe buty – rodzaj butów z kałoszami. Tak zwany skafander kosmiczny A7LB według klasyfikacji NASA. Buty z grubymi i mocno karbowanymi kałoszami są wyraźnie widoczne na wielu zdjęciach. Zapewniały dobrą przyczepność do podłoża, służyły jako dodatkowa ochrona przed uszkodzeniami mechanicznymi.

Pytanie brzmi, gdzie są te nakładki? Zostały na Księżycu. Armstrong i Aldrin zostawili je w pobliżu lądowiska, zrzucając zbędne kilogramy. Astronauta, zrobiwszy miejsce dla próbek gleby księżycowej, pozostawili na powierzchni naszego naturalnego satelity około stu przedmiotów, z których można było zrezygnować po powrocie na Ziemię.

Niektóre ślady w pyle księżycowym zostały sfotografowane osobno i specjalnie przez Edwina Aldrina – dla historii i zrozumienia, jak się tam tworzą. Sceptycy nie zgodzili się z tym. Zapewnili, że ślady butów astronautów na zdjęciach nie mogą być tak wyraźne i głębokie. Na przykład powierzchnia Księżyca jest bezwodna, a sucha gleba nie może „zachować swojego kształtu”. Na przykład w suchym piachu nie zostawia się wyraźnych śladów.

Jednak i to ma swoje wytłumaczenie. Ślady stóp astronautów

zostały wyraźnie odcisnięte właśnie ze względu na „nienormalną ściśłość i spójność” księżycowej gleby. Warto zauważyć, że do takich wniosków doszli radzieccy naukowcy na podstawie analizy gleby księżycowej dostarczony na Ziemię przez automatyczną stację „Luna-16”.

Amerykanie oczywiście zaśmiecili Księżyc. Astronauci spakowali „domowe śmieci” do białych worków ze sznurkami i wyrzucili je w widocznym miejscu – tuż pod wyrzutnią obok podpór. Powinny tam wciąż leżeć. Co ciekawe Amerykanie, zamierzając wrócić na Księżyc, chcą je odebrać i zwrócić na Ziemię dla późniejszych badań.

Miejsca lądowania pierwszej i ostatniej ekspedycji księżycowej zostały uznane za obszary zastrzeżone. Kilka lat temu w Stanach Zjednoczonych uchwalono prawo dotyczące dwóch miejsc na Księżycu – tych, na których wylądowały ekspedycje Apollo 11 i Apollo 17 – pierwszego i ostatniego. Celem nie jest ukrywanie niczego, jak ponownie sugerowali sceptycy, ale zachowanie miejsc historycznych. W końcu wielu popędzi wkrótce na Księżyc. A chodzi o to, że w niedalekiej przyszłości turyści z wycieczkami mogą często odwiedzać naszego naturalnego satelitę. Oczywiście, zwiedzający będą chcieli zobaczyć, gdzie byli ich poprzednicy – prawdziwi amerykańscy astronauta, gdzie Neil Armstrong zeskokczył ze schodów i zrobił swój pierwszy krok na księżycowym pyle – „jeden wielki skok dla ludzkości”.

Z pewnością zachowały się tam te same tłoczone nadruki na podeszwach. Na Księżycu nie ma wiatru, który mógłby zdmuchnąć ślady. Turyści mogą je podeptać, uszkodzić sprzęt, lub coś ukraść – jednym słowem mogą poważnie naruszyć historyczne miejsce a NASA chciałaby zachować krajobrazy w nienaruszonym stanie dla przyszłych pokoleń.

W rezultacie wprowadzono następujące ograniczenia dotyczące komercyjnych i innych turystycznych wizyt na Księżycu: wszystkie loty nad miejscami lądowania Apollo 11 i 17 są

zabronione. Uważa się, że zakazane strefy mają 1200 akrów – czyli około 5 kilometrów kwadratowych. Pieszo, jeśli ktoś się kiedykolwiek zbierze, nie można podejść bliżej niż 82 jardy do wszystkich miejsc lądowania – to około 75 metrów. Kto utrzyma porządek, nie jest jeszcze znane. Być może do czasu, gdy na Księżycu będą wycieczki, będzie tam już kosmiczna policja.

Źródło: InneMedium.pl